



Grzegorz Kowalski  
Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

## Czego szukał Gloger w dolinach rzek?

Tu zasłonięni lasem i oblani wodą,  
Z pokoleń w pokolenia ludzie wiek swój wiodą;  
Żaden nowy obyczaj, żaden wymysł świeży,  
Nie przemienił ich mowy, ni kształtów odzieży;  
Żaden nowy duch wieku nie przyłożył ręki,  
By zmienić bicie serca albo takt piosenki.

Władysław Syrokomla, *Ułas*<sup>1</sup>

### „Na granicy ruchu”

*Dolinami rzek* nie należy z pewnością do najbardziej znanych książek podróżniczych XX wieku. Można wręcz powiedzieć, sądząc po stanie badań, że wątpliwa jest w ogóle przynależność tego dzieła do kręgu literatury pięknej. Nie omawiają go bowiem nawet autorzy opracowań dotyczących polskiego podróżopisarstwa<sup>2</sup>, twórcy antologii podróżniczych<sup>3</sup>,

<sup>1</sup> W. Syrokomla, *Ułas. Sielanka bojowa z błot poleskich*, wyd. trzecie, Warszawa 1931, s. 4.

<sup>2</sup> Zob. *Podróż i literatura 1864–1914*, red. nauk. E. Ichnatowicz, Warszawa 2008. Wzmiankę na temat *Dolinami rzek* poczyniła I. Szulska, traktując jednak dzieło Glogera raczej jako podróż naukową; też: *Tragikomiczny bedeker kresowy. „Z Wilna” Stanisława Tarnowskiego*, [w:] *Podróż i literatura*, dz. cyt., s. 129, 137.

<sup>3</sup> J. Kamionka-Straszakowa, „Do ziemi naszej”. *Podróże romantyków*, Kraków 1988. Oczywiście Gloger, chronologicznie rzecz biorąc, nie był romantykiem, lecz jego wczesne teksty, tak pod względem kontynuowanych tradycji, jak i bliskości chronologicznej, należą z pewnością do pogranicza epok. Pierwsze podróże i obserwacje „z terenu” publikował w latach

nie mówiąc już o autorach podręczników. Trudno się temu dziwić, skoro autora *Dolinami rzek*, Zygmunta Glogera, postrzegano zawsze raczej jako historyka, etnografa, archeologa, encyklopedystę, a nie pisarza – choć wiadomo skądinąd, że w XIX wieku te rozróżnienia nie były tak wyraźne, jak współcześnie<sup>4</sup>. Najnowsze badania i prace edytorskie nad dorobkiem Glogera starają się odmienić nieco ów stan rzeczy i niejako odzyskać jego twórczość dla historii literatury<sup>5</sup>.

*Dolinami rzek* jest właśnie tym dziełem w dorobku Glogera, w którym szczególnie ujawniły się pisarskie, artystyczne inklinacje autora. Zrazem jednak przeważnie mówi się czy pisze o nim jako sprawozdaniu z wypraw archeologicznych<sup>6</sup>, uzupełnionym o informacje historyczne, obserwacje etnograficzne etc. To znów sugeruje raczej powinowactwo z szeroko rozumianą nauką, zwłaszcza starożytnictwem i folklorystyką, czyli polami działalności Glogera jako badacza, nie zaś jako pisarza-artysty. Myślę, że aby pełniej ukazać literackość tej relacji z podróży, a zarazem pogłębić nieco jej lekturę, należy przede wszystkim na nowo ją sproblematyzować.

W niniejszym artykule zajmę się właściwie jednym tylko aspektem autorskiego oglądu świata w *Dolinami rzek*, który można uznać za szczególnie interesujący. Subtelnie przewija się przez kolejne karty dzieła, wszczepiony jakby w jego tkanekę, przenika większość opisów, ukierunkowuje uwagę

70. XIX wieku; np. *Dziennik podróży po Niemnie*, „*Kronika Rodzinna*” 1873, nr 10-13, 16, 18-20, 24; 1874, nr 3, 8, 14, 16 – zob. [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. I: 1863–1876, red. nauk. J. Ławski, J. Leończuk, wstępy: J. Ławski, G. Kowalski, opracowanie tekstów i przypisy G. Kowalski i Ł. Zabielski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy oprac. M. Siedlecki i M. Jurkowska, Białystok 2014.

<sup>4</sup> Zob. J. Ławski, *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. I, dz. cyt., s. 19-37.

<sup>5</sup> Zob. J. Kolbuszewski, „Szczęście wiostem wyliczane”. *Motyw rzeki w myśleniu symbolicznym i literaturze*, „*Rzeki. Kultura – cywilizacja – historia*” 1992, t. 1, s. 59; E. Ichnatowicz, *W dolinach rzek, na szczytach gór. Pozytywiści na szlakach romantycznych wędrowców*, [w:] *Prus i inni. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Ficie*, red. J. A. Malik, E. Paczowska, Lublin 2003, s. 439-447; *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. nauk. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016; tu szczególnie artykuły B. Noworolskiej („*Dolinami rzek*” Zygmunta Glogera – wartości poznawcze i estetyczne) oraz J. Sikory („*Rzeka*” u Glogera i „*rzeka*” u Miłosza – studium porównawcze). Ciekawy przypadek w dziejach recepcji *Dolinami rzek* stanowi również opublikowanie dzieła w serwisie Wolne Lektury jako reportażu podróżniczego: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/gloger-dolinami-rzek/> [dostęp: luty 2017].

<sup>6</sup> Zob. T. Komorowska, *Wyprawa archeologiczna z biegiem Niemna*, [w:] tejże, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.

autora i czytelnika, a przede wszystkim buduje literacką wizję wzajemnych powiązań człowieka i zamieszkiwanej przez niego ziemi. Jest to perspektywa historyka codzienności, obserwatora zjawisk spod znaku *długiego trwania* – czyli procesów dokonujących się, jak to ujął niegdyś Fernand Braudel, „na granicy ruchu”.

### Credo podróżnika

Każdą niemal podróż w sensie gatunkowym, czyli każdą relację z podróży, cechuje szczególne skupienie na konkretnym aspekcie wojażu: na jego celu, cokolwiek nim jest, na oddawaniu widoków lub obserwacji, czy wreszcie na osobie podróżnika. Nawet autorów tzw. podróży panoramicznych, które próbowały rejestrować ogromną różnorodność zjawisk, zawsze jednak interesował jakiś wyjątkowy problem, na przykład zmiany społeczne jako konsekwencja rozwoju przemysłowego (podróże po Ukrainie Zenona Fisa)<sup>7</sup>.

Stwierdziliśmy już, że podróż Glogera jest nie tylko wędrówką historyka, etnografa, archeologa. Należy w tym wypadku podkreślić szczególnie aspekt archeologiczny, ponieważ miał on decydujący wpływ na samą koncepcję wyprawy, a raczej wypraw. Gloger postanowił odbyć serię spływów naukowych czterema prastarymi szlakami wodnymi, czterema dużymi rzekami z obszaru dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Rzeki, z uwagi na swoje funkcje komunikacyjne oraz mnóstwo innych dogodności (dostęp do wody pitnej, obfitość pożywienia), od zawsze skłaniały ludzi do zasiedlania stref nadbrzeżnych – stanowiły więc kolebki wszelkich cywilizacji<sup>8</sup>. Gloger spodziewał się w związku z tym odnaleźć na brzegach Niemna, Wisły, Bugu oraz Biebrzy liczne pozostałości prehistorycznych siedlisk jeszcze z czasów użytku krzemienia. Wszelkie ślady najdawniejszej, zamierzchłej przeszłości przyciągały go już za młodu do podejmowania kolejnych wypraw poszukiwawczych, a dodatkowo motywowała świadomość, że na wybranym przez siebie obszarze badań był jako „archeolog nadrzeczny” absolutnym pionierem: „Była godzina czwarta rano i Grodno marzyło jeszcze snem głębokim,

<sup>7</sup> Zob. J. Kamionka-Straszakowa, hasło: *Podróż*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowa, Wrocław 2002.

<sup>8</sup> Zob. G. Labuda, *Rzeki w dziejach narodów (ze szczególnym uwzględnieniem narodu polskiego)*, „Rzeki...” t. 1, dz. cyt. oraz A. Piskozub, *Wielkie cywilizacje rzeczne*, „Rzeki...” t. 2, Katowice 1993.

gdy pierwsza z jego murów, a prawdopodobnie i pierwsza w ogóle po Niemnie wyprawa archeologiczno-etnograficzna opuszczała miasto”<sup>9</sup>.

Z tych Glogerowskich poszukiwań, na co zwróciła uwagę Anna Janicka, przeziara jednak świadomość ciągłości procesu dziejowego na wybrzeżach wielkich wodnych arterii<sup>10</sup>. Glogera zajmują nie tylko szczątki z okresu przedhistorycznego, ale także zabytki, ruiny, nekropolie późniejszych epok – oraz jak najbardziej „żywe” i zamieszkane wsie, miasteczka nadrzeczne. Podróżnik robi notatki etnograficzne, szkice ołówkiem (wiele lat później zastąpi tę czynność aparat), notuje obserwacje społeczne. Nietrudno też zauważyć, że najwięcej uwagi poświęca on archeologii jedynie w opisie pierwszej podróży po Niemnie. Później relacjonowanie poszczególnych znalezisk staje się w Dolinami rzek raczej sporadyczne i schodzi na drugi, trzeci plan – na pierwszy zaś wysuwają się zupełnie inne kwestie.

Oddajmy na moment głos autorowi, bo w kilku miejscach swojej relacji sam wyraził najlepiej, czego właściwie szuka, podróżując. Już na wstępie opisu pierwszej wyprawy Gloger porównuje żartobliwie siebie i towarzyszy do Argonautów w drodze do upragnionego skarbu: „Złotym runem miały dla nas zostać wykopaliska przedwiekowe i notatki ludoznawcze” (DRz, s. 9). Czyni to autor niewątpliwie z humorem, lecz wątek Jazona oraz jego kompanii powróci jeszcze kilkakrotnie. Dalej zaś Gloger zwierza się czytelnikowi:

Gdy inni szukają źródeł Nilu w skwarze zwrotnikowego słońca, gdy odkopują gruzy Troi lub giną wśród lodów podbiegunowych, ja, ku tobie podążam, domowy Niemnie, by wypowiedać nurty twoje i ustronia wybrzeży twoich, by skosztować chleba i soli pod strzechą nadniemeńską i pogwarzyć z rzeszą siół twoich. Wiem, że z dalekich i niebezpiecznych pielgrzymek odnieść można korzyści, że świat cały ludzi partych szlachetną żądzą wiedzy nagradza sławą powszechną. Ale ja sławy nie szukam, a korzyści pragnę przede wszystkim swojskich dla ziomków moich. (DRz, 11)

9 Z. Gloger, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903, s. 12. W dalszej części pracy będę się odwoływał do tego właśnie wydania, podając w nawiasie skrót tytułu: „DRz” oraz cyfrą arabską – numer strony.

<sup>10</sup> A. Janicka, *Zygmunt Gloger wobec teorii i praktyki pozytywizmu*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 29: „Jako archeolog Gloger ma bardzo rozbudowane odczucie ‘długiego trwania’ historii i tradycji. Ziemię polskie ogląda przez szkła powiększające, w których widać czasy prehistoryczne (epokę ludzi pierwotnych, o których opowiada z niezwykłą pasją, opisując odkryte ‘stacje krzemienia’). Glogerowskie ujęcie polskiej tradycji historycznie zakorzenienia się w czasach praczlówieka, potem we wszystkich ludach, które zamieszkiwały ziemię polskie po wczesne średniowiecze, gdy trafiają tu Słowianie”.

Snu jakoś potrzebowałem niewiele, pomimo dość znoej podróży. Odbierała mi go ciągle gorączkowa żądza ujżenia coraz nowych widoków kraju, pamiątek, ludzi i odszukiwanie coraz nowych a ciekawszych śladów bytu ludzkiego z najdalszej, nieznannej przeszłości tej ziemi. (DRz, 43-44)

Takie już bowiem mam dziwactwo, że zamiast szukać dalekich cudów przyrody, zamiast gonić za zgiełkiem po targowicach świata, doznaję największych rozkoszy, gdy wpatruję się w dno cichych strumieni i rzek, gdy przykładam ucho do starych mogił, których szeptu mrocznych dziejów nikt nie słucha. (DRz, 199)

Gloger odsłania w tych wypowiedziach coś więcej niż pasję badawczą dwudziestosiedmioletniego młodzieńca rozmiłowanego w okrzoskach i rupiecicach. Autor pisze o niezwyklej przygodzie docierania do wielkiej tajemnicy, o gorączkowej żądzy poznania, która nie daje spać, choć niekiedy każe śnić na jawie. Lecz jaką tajemnicę można odkryć „na dnie strumieni i rzek” krajowych, cóż mogą mieć do powiedzenia mogiłka nadniemeńskie w porównaniu z piramidami?

Przywołanie przez Glogera wielkich odkryć XIX wieku jest tu bardzo wymowne. Wykopaliska Schliemanna, słynne wyprawy ku źródłom największych rzek świata, czy też odkrycie bogactwa kultury egipskiej po wyprawie Napoleona – to wszystko rewolucje, które na zawsze zmieniły myślenie o historii, to odkrycia, które sprawiły, że historia mogła się okazać bardziej jeszcze zdumiewająca niż najwymyślniejsze legendy i podania. Przywołując je w kontekście swojej podróży, Gloger zdaje się mówić dwie rzeczy. Po pierwsze: swojskie sioła i mijane codziennie kamienie też niekiedy kryją w sobie wielkie tajemnice, może równie doniosłe. Tylko trzeba uwierzyć, że tam są i umieć je dojrzeć; tak jak Schliemann uwierzył Homerowi i dokopał się do antycznych grodów w pagórku, na którym dotąd wypasano kozy (powszechnie uważano wówczas, że Troja była w innym miejscu)<sup>11</sup>. Po drugie: nie potrzeba Troi ani piramid, by dokonane odkrycia móc nazwać doniosłymi. Słowo odmieniane przez Glogera przez wszystkie przypadki – „swojskie”, „swojskość” – wprowadza w problematykę rzeczy własnych i powszednich, a nie egzotycznych osobliwości.

Próba nowego spojrzenia na to, co pozornie znane, a także dążność do uchwycenia głębokich pokładów historii przejawiających się właśnie w codzienności – to najistotniejsze, moim zdaniem, znamiona wciąż słabo

<sup>11</sup> Zob. C. W. Ceram, *Bogowie, groby i uczeni. Powieść o archeologii*, przeł. J. Nowacki, Warszawa 1994, s. 49-51.

rozpoznanego na polskim gruncie nurtu rodzimej literatury krajoznawczej, reprezentowanego przez takich twórców, jak Józef Ignacy Kraszewski, Wincenty Pol czy Władysław Syrokomla<sup>12</sup>. Z konieczności ograniczę się jedynie do podkreślenia jej szczególnej pozycji na tle podróżopisarstwa w ogóle, nie miejsce tu bowiem na omawianie całej pokażnej gałęzi piśmiennictwa<sup>13</sup>.

### Podróżopisarstwo krajowe

Do XIX wieku popularne wśród czytelników opisy podróży w ogromnej większości stanowiły relacje z zagranicznych wojaży. Ich autorzy odnotowywali wszystkie napotkane osobliwości, skupiając się na tym, co niezwykle, niedostępne w codziennym doświadczeniu. Polscy podróżnicy „po ziemiach polskich”, poczynając od Juliana Ursyna Niemcewicza, Klementyny z Tańskich Hoffmanowej oraz Józefa Ignacego Kraszewskiego, obrali zupełnie inny kierunek, przeciwstawiając się, po pierwsze, modzie na powierzchowne, a przy tym kosztowne podróże za granicę, po drugie zaś – konwencjom ich opisywania, eksponującym rzeczy błahe, nastawionym na zachwywanie albo szokowanie czytelników. Ich wyprawy po kraju – rozumianym najczęściej jako dawne ziemie I Rzeczypospolitej – miały programowo przynieść wiedzę o nim, dać literacki obraz jego uroków, kulturowego bogactwa oraz historii. Miały również zarazić czytelników miłością do niego, odkrywając piękno i niezwykłość rzeczy z pozoru dobrze poznanych. Nie znaczy to, że wcześniej nie istniało piśmiennictwo przedstawiające opisy kraju – najczęściej jednak składały się na nie dzieła naukowe<sup>14</sup>. W latach trzydziestych XIX wieku pod pojęciem „krajoznawstwo” rozumiano głównie piśmiennictwo fachowe<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> Tytułu jednego z dzieł Syrokomli używa jako emblematu Stanisław Burkot, określając nim całą krajową gałąź podróżopisarstwa romantycznego: zob. tegoż, *Podróż swojaka po swojszczyźnie*, [w:] *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 216-307.

<sup>13</sup> W tym zakresie, w jakim literatura krajoznawcza sięgała po formę gatunkową obrazka rodzajowego, omówił niektóre, możliwe do zaliczenia w jej poczet dzieła Józef Bachórz – zob. tegoż, *Poszukiwanie realizmu: studium o polskich obrazkach prozą w okresie międzypowstaniowym 1831–1863*, Gdańsk 1972.

<sup>14</sup> Zob. niezwykle ciekawą i moim zdaniem prekursorską relację: J. F. Carosi, *Podróż przez niektóre prowincje polskie*, „Magazyn Warszawski” 1784.

<sup>15</sup> Zob. J. I. Kraszewski, *Przeszłość i przyszłość romansu*, „Tygodnik Petersburski” 1838, nr 29-30, [przedruk w:] *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści*, oprac. S. Burkot, Warszawa 1962.

Jednak już w 1880 roku w artykule *Podróżopisarstwo krajowe*, włączonym do księgi jubileuszowej Kraszewskiego<sup>16</sup>, Antoni Bądzkiewicz pisał o literaturze krajoznawczej jako dziedzinie twórczości łączącej fachową opisowość, sprawozdawczość z wrażeniowością, indywidualnym, literackim piętnem. Krajoznawstwo, zdaniem krytyka, najlepiej realizujące się szczególnie w formule „podróży krajowej”, postawiło sobie za cel stworzenie w polskim piśmiennictwie obrazu polskiej ziemi, jej mieszkańców oraz ich kultury, obyczaju. Dyspozycje wrażliwego na piękno pisarza-artysty musiały się tu łączyć z kompetencjami geografa, etnografa, socjologa, historyka... „Podróż krajowa” miała w opinii Bądzkiewicza stanowić „[...] rozległy program do odtworzenia wielkiego obrazu, oświetlonego kolorytem indywidualności, a za podstawę, a raczej za tło mającego wyraz swego wieku, czasu i obyczajów [...]”<sup>17</sup>.

Tym, co stanowiło szczególną cechę światopoglądu wielu krajoznawców, było romantyczne z ducha pojmowanie natury oraz przestrzeni społecznej jako całości, jako wielkiego organizmu<sup>18</sup> lub *universum* w znaczeniu, jakie temu terminowi nadała filozofia niemiecka<sup>19</sup>. Idea „organicystyczna” leży u podłoża całego ruchu krajoznawczego i kształtowała poglądy przedstawicieli tego nurtu. Jednym z nich była wiara w silne powinowactwo ukształtowania przyrody danego terenu oraz kultury, duchowości, wyobraźni jego mieszkańców<sup>20</sup>. Określone ziemie rodzą określonych ludzi, można by poetycko powiedzieć, lecz w ramach organicystycznej wizji świata wolno to zdanie rozumieć niemal dosłownie. Koncepcja, którą Ewa Owczarz określa mianem „geograficznej predestynacji”<sup>21</sup>, oraz inne ideowe konsekwencje szeroko pojętego organicyzmu – przekonanie o korespondencji natury i historii, geografia humanistyczna etc. – sugerowały

<sup>16</sup> A. Bądzkiewicz, *Podróżopisarstwo krajowe*, [w:] Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej Józefa Ignacego Kraszewskiego, Warszawa 1880.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Zob. M. Janion, *Kuźnia natury*, [w:] tejsze, *Gorączka romantyczna*, Gdańsk 2007.

<sup>19</sup> Zob. A. Kowalczyk, *Podróż jako doświadczenie Universum. „Obrazy z życia i natury” Wincentego Pola*, [w:] *Podróże i podróżopisarstwo w polskiej literaturze i kulturze XIX wieku. Studia i szkice*, red. A. Kowalczyk, A. Kwiatek, Kraków 2015.

<sup>20</sup> Według Wilhelma Grimma to, że coś funkcjonuje w sposób organiczny, oznaczało pewną całość, której składniki przenikają się wzajemnie – zob. Z. Łempicki, *Świat książek i świat rzeczywisty*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, t. I, Warszawa 1966, s. 366.

<sup>21</sup> Zob. E. Owczarz, „*Drogi, które idą...*”. O rzekach Kraszewskiego (*wstępne rozpoznanie*), „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2015, nr 5 (8), s. 235.

daleko idący wpływ przyrody na ukształtowanie kultury i struktury społecznej. Tym samym uzależniały najczęściej samopoznanie narodu bądź grupy etnicznej od głębokiego zrozumienia jej łączności z przestrzenią, lokalną naturą we wszystkich dziedzinach życia<sup>22</sup>.

W czytanim przez Glogera i cytowanym w *Dolinami rzek* dziele *Niemien. Od źródeł do ujścia* wyraził tę ideę Władysław Syrokomla, poetycko uzasadniając miłość do ziemi jako do matki:

W znaczeniu obszerniejszym, ojcem naszym jest Bóg, matką ziemia, gdzieś-my się rodzili. Tutaj miłość jest uczuciem nie tylko przykazanym, ale wrodzonym. [...] Zawsze mi się zdawało, że niepodobna pokochać Matki-ziemi-rodzinnej bez dokładnego poznania całego jej oblicza. [...]<sup>23</sup>

Obecność idei organicystycznej jest tutaj – i w wielu innych dziełach polskich krajoznawców – widoczna wyraźnie nawet w warstwie leksykalnej: „J a k k r e w w a r t e r y j a c h o r g a n i c z n e j i s t o t y, tak życie kraju najsilniej pulsuje w jego rzekach; a przecież monografii rzek naszych prawie nie mamy”<sup>24</sup>. „Bo falista woda rzeczna/ – to krainy krew serdeczna”<sup>25</sup>.

Wtórował mu Zygmunt Gloger: „Jakże nie kochać tej przyrody, kiedy to wszystko takie swojskie, takie rodzinne, w y k a r m i o n e s o k a m i t e j z i e m i i w o n i ą t y c h p ó ł, i ten lud wiejski z wiarą do tych krzyżów przydrożnych i tradycją obyczaju i ciepłem tych ognisk domowych” (DRz, 25).

Kluczowa rola w funkcjonowaniu społeczno-przyrodniczego organizmu przypadała według krajoznawców rzekom. Wincenty Pol właśnie podług sieci hydrograficznej wyznaczał zasięg ziem historycznie polskich<sup>26</sup>, u progu XX wieku to samo czynili, każdy na swój sposób, Eugeniusz Ro-

<sup>22</sup> Tego typu poglądy zawierają się już w pracach prekursorów geografii (oraz geografii humanistycznej) – Karla Rittera i Aleksandra von Humboldta – którzy wywarli ogromny wpływ m.in. na Wincentego Pola. Zob. na ten temat: Krystyna A. Harasimiuk, *Próba krytycznej oceny dorobku geograficznego i krajoznawczego Wincentego Pola*, [w:] *Obrazy natury i kultura. Studia o Wincentym Polu*, pod red. M. Łoboz, Wrocław 2015, s. 221-223.

<sup>23</sup> W. Syrokomla, *Niemien. Od źródeł do ujścia*, Wilno 1861, s. 1.

<sup>24</sup> *Słowo przedwstępne*, [w:] tamże, s. 2. Podkreślenie moje – G. K.

<sup>25</sup> „*Flumina magna vides, parvis ex fontibus orta*” (Owidiusz), [w:] tamże, s. 16.

<sup>26</sup> E. Kolbuszewska, *Rzeki w twórczości Wincentego Pola*, [w:] *Obrazy natury i kultura...*, dz. cyt., s. 165-201.

mer czy Stefan Żeromski<sup>27</sup>. Zygmunt Gloger, często nazywający w *Dolinami rzek Wisłę „macierzą”*, stwierdzał ponadto we wstępie do młodzieńczego artykułu o Narwi:

Zbytecznym byłoby dowodzić, że wszystkie znaczniejsze rzeki jako znamienitsze zjawiska w świecie fizycznym, jako stare szlaki w wędrówkach ludów, arterie handlu i linie strategiczne, a stąd czynniki poniekąd w dziejach narodów, zasługują na szczegółowe monografie: przyrodnicze, artystyczne i dziejowe<sup>28</sup>.

Dla Glogera jako dla historyka oraz – o czym warto pamiętać – prekursora geografii historycznej wybrzeża wielkich rzek stanowiły przede wszystkim przestrzeń, w której rodziły się kultury, formowały społeczności, a związki natury i człowieka były szczególne, mocniejsze niż gdzie indziej. Podobnie myślało wówczas wielu pisarzy oraz uczonych. Dotyczyło to zwłaszcza miejsc odległych od wielkich miast i środków przemysłu, okolic zapadłych, nierozwiniętych, bardziej zdanych na kaprysy przyrody i silniej w nią „wtopionych”, co poświadczają najwybitniejsze dzieła nurtu krajoznawczego w literaturze polskiej<sup>29</sup>. Oznaczało to również, że zamieszkane brzegi rzeczne mogły być tym obszarem, gdzie dawne życie narodu pulsuje wciąż swoim rytmem, gdzie najsilniej przejawia się ukształtowany przez wielowymiarowy kontakt z przyrodą model życia codziennego bliski dawnym formom bytowania.

## Teksty rzeki

Idee krajoznawców polskich były niezwykle bliskie sercu Zygmunta Glogera, o czym dobitnie świadczą jego liczne artykuły, występujące przeciw podróŜomani, próbujące zaszczepić w czytelnikach miłość do wła-

<sup>27</sup> Zob. E. Romer, Rola rzek w historii i geografii narodów, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1901, z. 1-2 oraz A. Kowalczykowa, Mapa. Głos Stefana Żeromskiego w sprawie polskich granic, [w:] *też*, *Wobec współczesności. Tematy poważne i mniej serio*, tom II: *Pisma rozproszone i zarzucone*, red. A. Janicka, G. Kowalski, Białystok 2017.

<sup>28</sup> Z. Gloger, *Z Mazowieckiego, 7 maja 1874 roku*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 112, s. 3.

<sup>29</sup> Zob. np. opis Litwy w poemacie Wincentego Pola: „Tam na północ! hen daleko! / Szumiały puszcze ponad rzeką, / Tam świat inny, lud odmienny, / Kraj zapadły, równy, senny [...] / Jak lud żyje po Bożemu, / Tak i szlachta z sobą wzajem, / Dawnym żyje obyczajem, / Na zaściankach po staremu, / Czas jej duszy nie wykrzywił, [...] / Lud tam jeszcze nie zmieszany, / Wszystko jeszcze jest gniazdowe, / Jak te drogi powiatowe – / Każdy swój i każdy znany.” – W. Pol, *Pieśń o ziemi naszej*, Warszawa 1919, s. 15, 19-20. Zob. także J. I. Kraszewski, *Pińsk i polesie pińskie*, [w:] *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, Wilno 1840, s. 113-150.

snych zabytków i krajobrazów<sup>30</sup>. Doliny Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy zostały przez niego wybrane na szlak podróży nie tylko dlatego, że spodziewał się tam znaleźć narzędzia krzemienne, ale również właśnie dlatego, że pojmował fenomen rzeki podobnie jak Władysław Syrokomla, Wincenty Pol czy hr. Konstanty Tyszkiewicz<sup>31</sup>. Rozumiał dzięki ich pismom, a także za pośrednictwem innych dzieł kultury, jak ważną, jak niezwykłą, inną od wszystkich przestrzeni jest dolina rzeczna.

W *Dolinami rzek* znajdziemy wiele intertekstualnych odniesień czy nawiązań, cudze teksty budują na wiele sposobów relację autora, najczęściej jako wprost przywoływane cytaty. Gloger obficie cytuje Syrokomlę, sięga do różnych dzieł Mickiewicza (*Do Niemna*, *Grażyna*, *Pan Tadeusz*), otwiera relację z wyprawy po Wisłę wierszem Lenartowicza poświęconym tej rzece, wymienia książkę o Wilii Konstantego Tyszkiewicza, przywołuje nawet dłuższy ustęp z niezbyt wysoko cenionego dzieła Kajetana Jaksy Marcinkowskiego<sup>32</sup>. W znacznej mierze wypełniają także jego podróż dzieła staropolskie: przypomina *Zabawy Leśne* oraz inne dzieła Sarbiewskiego<sup>33</sup>, chętnie powołuje się na zbiór przysłów Rysińskiego, płynąc Wisłą zaś, nieustannie porównuje wszystko, co mija na swej drodze, z poematem *Flis* Sebastiana Klonowica<sup>34</sup>.

Te interteksty nigdy nie pojawiają się w *Dolinami rzek* przypadkowo. Często po prostu stanowią punkt wyjścia dla jakiejś obserwacji, komponent opisu krajobrazu lub informacji historycznej. Pełnią jednak także znacznie ważniejsze funkcje, które można wskazać w trzech punktach:

<sup>30</sup> Zob. Z. Gloger, *Z powiatu mazowieckiego, 23 czerwca 1874 roku*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 141, [w:] *Pisma rozproszone*, t. I, dz. cyt.

<sup>31</sup> K. hr. Tyszkiewicz, *Wilija i jej brzegi. Pod względem hydrograficznym, historycznym, archeologicznym i etnograficznym*, Drezno 1871 (dzieło wydane po śmierci autora drukiem i nakładem J. I. Kraszewskiego). Tu zob. fragmenty: „Rzeki na Litwie nie miały jeszcze porządnego opisu” – *Przedmowa*, s. XV; „Rzeki bez wątpienia w każdym kraju przedstawiają ciekawy szczegół tego wielkiego inwentarza, co się historią zowie; do nich bowiem przyczepione są zwykle wszystkie podania i pamiątki pierwszych osad za-ludniających tę ziemię; [...]” – s. 2, podkreślenie moje – G. K.

<sup>32</sup> Zob. na ten temat: T. Jędrzejewski, „Rzeki polskie” *Kajetana Jaksy-Marcinkowskiego – poemat ku źródłom narodowości*, „Prace Filologiczne...” dz. cyt., s. 441-454. O inspiracjach lekturowych i intertekstualności dzieł polskich krajoznawców pisała również Ewa Ihnatowicz – *W dolinach rzek...*, dz. cyt.

<sup>33</sup> *Zabawy leśne* czyli tzw. *Silviludia* Sarbiewskiego okazały się być naśladowaniem utworu jezuity włoskiego M. Bettiniego *Ludovicus. Tragicum Sylviludium*, Parma 1612.

<sup>34</sup> Sebastian Fabian Klonowic, *Flis to jest spuszczenie statków Wisłą*, Chełmno 1862. W przygotowaniu jest obecnie edycja krytyczna tego dzieła – zob. na ten temat artykuł [w:] „Sztuka Edycji”/2017 [w druku].

1. Zestawione ze sobą, obrazują wielość podmiotowych perspektyw oglądu tego samego fenomenu, niepodlegającego z kolei niemal żadnym zasadniczym zmianom w perspektywie wieloletniego trwania. Ujawnione zostaje w ten sposób szerokie spektrum powiązań ludzkiego życia z rzeką oraz specyficzny sposób, w jaki wpływa ona na tempo społecznych i kulturowych przemian.

2. Odślaniają rzekę jako przestrzeń kulturową i kulturotwórczą, która inspiruje powstawanie pewnych tekstów, organicznie z nią związanych. Oczywiście nie chodzi tylko o literaturę pisaną, Gloger rejestrował również pieśni ludowe, podania – wszystko to, co „lepi się” do doliny rzeki, wszystkie teksty, które płyną wraz z nią, trzymane przy niej siłą jej nurtów.

3. Teksty opisujące pewien region lub jego obiekty przyrodnicze, takie jak rzeka, również zaczynają stanowić organiczną całość. Ich autorzy odsyłają czytelników do dzieł poprzednika, a często także podejmują pracę w miejscu, w którym on ją przerwał. Tym sposobem Gloger opisuje Niemen najobszerniej na odcinkach „niedotkniętych” piórem Syrokomli, wzmiankując, że częścią Niemnowego dorzecza – Wilią – zajmował się monograficznie Tyszkiewicz. Wytwarza się sieć literackich powiązań na podobieństwo sieci dorzecza, dosłownie: mapa literacka – i jest to efekt ewidentnie zamierzony. Stworzenie w literaturze głębokiego i panoramicznego obrazu polskiego *universum* stanowiło wszakże być może najwyższy postulat wszystkich krajoznawców – ich wyimaginowane, nigdy niedokonane wspólne dzieło (niedokonane, choć pojawiły się próby jego stworzenia na podobieństwo niemieckiej *Germanii* Jana Scherra)<sup>35</sup>.

Ważniejsze jeszcze od utworów przywołanych z pamięci lub raczej dopisanych w toku artystycznej obróbki *itinerarium* jest chyba to, co Gloger zabrał ze sobą w drogę. Autor stale czyta, płynąc, zaś wszystko, co widzi, weryfikuje, czytając. Na przykład na Niemnie, co wydaje się niezwykle ważne, są to między innymi kroniki historyczne: „Zbliżając się do starej Olity (znanej Krzyżakom pod nazwą zamku Aliten), zajrzałem do kronik, które wraz z opisem Wielkiego Księstwa Litewskiego (M. Balińskiego) i *Wędrówkami* Połujańskiego, miałem z sobą” (DRz, 52).

Na wiślanym szlaku, o czym wspomnieliśmy, towarzyszy mu nieustannie staropolski *Flis*. Nie chodzi tu jedynie o porównanie wrażeń albo opisy erudycji (na jedno i drugie natrafić można w podróżopisarstwie nader często). Sebastian Klonowicz piszący o Wiśle czy Jan Długosz nazywany prekursorem

<sup>35</sup> Zob. na ten temat J. Kamionka-Straszakowa, *Dawna Polska w opisie malowniczym*, [w:] tejże, „Do ziemi naszej”..., dz. cyt., s. 81-84.

polskiej hydrografii<sup>36</sup>, dają Glogerowi potężne narzędzia, klucz do rozszyfrowania wielu tajemnic rzecznych dolin: jak się zmieniały na przestrzeni dziejów ich brzegi, jacy ludzie je zamieszkiwali, w jakich mieszkali miastach. Z tych pytań wolno wyprowadzić kolejne: czy można mówić o ciągłości pewnych procesów kulturowych w dolinach rzek? Czy można zobaczyć cały przekrój przez pokłady historii, ujrzeć ją w działaniu tam, gdzie po raz pierwszy pojawiły się zalążki narodu, a raczej plemienia? Innymi słowy, czy czas kultury płynie inaczej przy macierzy, dzięki jej sile tworzącej i spajającej?

Myślę, że Gloger, poprzez „wyspowiadanie” nurtów Niemna, rozumiał uchwycenie głębszych pokładów historii, a raczej procesów historycznych skrytych głębiej, pod warstwą wybiórczych faktów i dat, dostrzegalnych wyłącznie jako *continuum*. W jakiejś mierze dochodzi tu w nim do głosu romantyk, sięgający zresztą do języka romantycznego, gdy przywołuje apostrofe do „świętej przeszłości macierzystej ziemi” z *Margiera Syrokomli*:

Któż cię potrafi dzisiaj wczytywać biegle  
Na staroświeckiej książce lub na starej cegle,  
Kiedy twoją pamiątkę znajdzie w polu chłopię,  
Albo ciekawy rydel w kurhanie odkopie,  
Ze szkieletu, z okruchów żelaza lub gliny,  
Któż zdoła wypowiedzieć los całej krainy?  
Kto wyssać świętą prawdę z podaniowych baśni?

(DRz, 55)<sup>37</sup>

„Wyssać świętą prawdę z podaniowych baśni” to znaczy nie tylko oddzielić ziarno faktu od plew zmyślenia. Słowa te – w perspektywie dalszych wersji *Margiera* – oznaczać mogą także sposób zbliżenia się do historii poprzez pozaracjonalne, chciałoby się powiedzieć – romantyczne media poznania: serce, duszę, poezję (poezję wieszczą, natchnioną). Romantyczna „hermeneutyka historii” może być zapewne przyrównana do romantycznej hermeneutyki tekstu literackiego. Albo, za Zygmuntem Łempickim, należałoby raczej powiedzieć, że romantycy odnosili wypracowaną przez siebie metodę filologiczną do wszystkich dziedzin poznania, szczególnie właśnie do historii oraz natury. Ich postawę wobec świata wyraża wszakże metafora księgi<sup>38</sup>.

<sup>36</sup> E. Kolbuszewska, *Rzeki w twórczości Wincentego Pola*, dz. cyt.

<sup>37</sup> W. Syrokomla, *Margier. Poemat z dziejów Litwy*, Wilno 1855.

<sup>38</sup> Z. Łempicki, dz. cyt.

Jednak dążenie do tego, by odczytywać „los krainy” z okruchów, szczegółów, rupieci, składać całość z rozproszonych i należących do różnych dziedzin drobinek – to już program XIX-wiecznego krajoznawcy, który stawia obok siebie rozprawę teoretyczną, pełną zmyśleń kronikę, poezję oraz pieśń ludową, a następnie przepuszcza to przez filtr własnych emocji, próbując dać panoramiczny obraz życia całej krainy. Wszystko to są bowiem „teksty rzeki”, dopiero ich synteza daje obraz ogólny, ujawnia łączność najdrobniejszych elementów.

## Piętra rzeki

Glogera spośród rzeszy podróżopisarzy krajowych wyróżnia wyjątkowe wyczulenie i skupienie na tych powiązaniach. Dlatego na przykład kły mamuta, wymywane niekiedy przez rzekę z głębin, nie interesują go same dla siebie, jako eksponat albo przedmiot badań paleontologicznych. Interesuje go natomiast, jak prehistoryczne szczątki wpłynęły na kształtowanie się pewnych podań ludowych:

Nad rzeczką leży wieś Łosośna, rodzinna naszego pocziwego Mazurkiewicza. Bystra woda tej rzeczki poruszała niegdyś założone tutaj przez Tyzenhauza folusze, magle i blechy do tkalni horodnickich należące, a z podmytych wybrzeży wymulała szczęki z zębami przedhistorycznych mamutów i olbrzymie pnie drzew przedwiekowych. Wiktor twierdził, że to były kości „wielkoludów”, a kilka naiwnych rysów, jakimi określił postacie podaniowych olbrzymów, przypomniały mi homerowego Polifema i cały ustęp o Cyklopach z dziewiątej pieśni Odysei. (DRz, 19)

Bliskie sąsiedztwo przestrzenne odległych chronologicznie pokładów historii ujawnia się w ułożeniu na sobie warstw czasu. Z przekroju poprzecznego przez dolinę Niemna można odczytać dzieje osadnictwa:

Na piaszczystych wyżynach pod wioską znalazłem ślady cmentarzyska z późniejszych już czasów, a w innym miejscu nieliczne wprawdzie, ale nieulegające wątpliwości krzemienne szczątki narzędzi wykonanych ręką przedhistorycznego człowieka, wywiewane i zawiewane lotnym piaskiem. (DRz, 22)

Glogerowska narracja naśladuje jakby opisywaną rzekę: płynie, meandrując, „lepią się” do niej podania, wiadomości, historia. Autor często popada w dygresje, mijane miejsca nasuwają mu historyczne reminiscencje,

coraz w nurt relacji wpływa jakaś pochwycona w locie opowieść, anegdota, przysłowie czy podanie. Wszystko jednak ukazane zostaje w powiązaniu wszystkich elementów, wszystkich pięter rzeki:

Podanie o olbrzymach powstać musiało skutkiem nagromadzenia ogromnych głazów do budowy zamku, na wierzchołku stromej góry, co w mniemaniu ludu mogło być tylko dziełem narodu olbrzymów [...]. Głuche podania błakają się jeszcze o krwawych bojach z Krzyżakami i o paleniu na górze ofiar bogom pogańskim na ołtarzu zwanym *żinicza*. [...] Cały prawie wierzchołek góry przy baszcie zarzucony jest wielkimi głazami, które tu i owdzie zdają się być ułożone z pewną symetrią, coś jakby w rodzaju duńskich dolmenów i pokrywają może istotnie groby, które lud tutejszy uważa za groby Tatarów.

Do góry zamkowej przytyka inna, mniej obszerna i wysoka, z widocznymi dotąd fundamentami pierwotnego kościoła liszkowskiego, zbudowanego w wieku XV przy zamku, gdzie niedawno stała jeszcze tu ostatnia starożytna lipa. (DRz, 42)

Gloger opisuje korespondencje dawnych i obecnych mieszkańców Niemna: Litwinów, Krzyżaków, oryli, chłopów. Żyjący nie zdają sobie sprawy, w jakim stopniu ich świat i epoka uwikłana jest w starożytne, zapomniane dzieje. Jest to świat przeobrażony, dotknięty w ostatnim czasie licznymi przemianami społecznymi i przemysłowymi, zmieniającymi jego „starożytne oblicze”, zarazem jednak przechowuje on pewne niezmienione formy czasu dawnego.

Taka perspektywa oglądu ukazuje dolinę rzeki jako strukturę piętrową, trudny do odczytania palimpsest:

Czasem na górze dziwnego nazwiska  
Sterczą starego rudery zamczyska  
Lub stary kurhan, gdzie śpią jak na straży  
Rycerze starzy.

(DRz, 61)<sup>39</sup>

Autor znów cytuje Syrokomlę, który wspomina nienazwane ruiny nieznanymi ludów, które mieszkały niegdyś nad Niemnem. Czy byli to Litwini? Lettowie? Krzyżacy? Szwedzi? Nawet historyk czy archeolog posiada ledwie hipotetyczną wiedzę na ten temat, a cóż dopiero mieszkaniec kurnej chaty albo żydowski arendarz!

<sup>39</sup> Tamże

Wiele takich miejsc napotykał podróżnik na brzegach Niemna, gdyż była to rzeka graniczna, a właśnie z powodu niewielkiej gęstości zaludnienia i specyficznego tempa przemian nad Niemnem, gdzie czas płynie inaczej, wiele ruin czy kurhanów dotrwało do naszych czasów.

Istotę piętrowej, palimpsestowej struktury doliny rzecznej w optyce Zygmunta Glogera zdaje się dobrze oddawać przywołany przez niego w obszernym fragmencie wiersz Teofila Lenartowicza *Do Wisły*, otwierający opis podróży tą rzeką:

Na powierzchni twej przezroczej  
 Jaskółeczka skrzydła moczy,  
 A w noc białą topielice,  
 Przeglądają zziębłe lice,  
 Przecierają ciemne oczy  
 Przez które się piasek toczy,  
     Wisło! moja Wisło!

Na twym brzegu dziewczę młode,  
 Mąci nóżką czystą wodę,  
 Czapla stara patrzy zdradnie.  
 Jak prędko jej rybka wpadnie,  
     Wisło! moja Wisło!

Kiedy znikną lody, śniegi,  
 Niesiesz pełne w świat komiegi,  
 Gdzie zamorskie żywisz Niemce,  
 Żywisz Niemce cudzoziemce,  
     Wisło! moja Wisło!

Na dnie twojem co nie leży?  
 Krom czerwonej czerskiej wieży;  
 W całych zbrojach leżą Szwedy  
 Potopione Bóg wie kiedy,  
     Wisło! moja Wisło!

(DRz, 97)<sup>40</sup>

<sup>40</sup> Wiersz został zacytowany przez Glogera z pominięciem pewnych fragmentów, w tym dwóch ostatnich strof. Por. T. Lenartowicz, *Do Wisły*, [w:] J. Lorentowicz, *Ziemia polska w poezji*. Antologia, Warszawa 1913.

Każda z powyższych strof odsłania jedno z semantycznych pięter rzeki, jedną płaszczyznę jej istnienia.

Najpierw więc poeta ukazuje Wisłę w jej silnym powiązaniu ze sferą nadprzyrodzoną, demoniczną. Rzeka jako granica, jako królestwo mocy akwaticznych oraz niepowstrzymanego ruchu, przemiany, stanowi istotny składnik wierzeń ludowych i przynależy w tym zakresie do świata folkloru<sup>41</sup>.

Zarazem dla ludzi zamieszkujących jej wybrzeża jest rzeka najważniejszym składnikiem krajobrazu, nieodłączną przestrzenią ich codziennej aktywności, miejscem przebywania i rozmyślenia, miejscem zabaw, pracy, towarzyszem życia, który to życie kształtuje w najwyższym stopniu. Rozumiemy to, obserwując młodą, wiejską dziewczynę, oddającą się beztroskiej zabawie nad wodą. Obcuje ona tylko z jej powierzchniową warstwą.

Rzeka, która „niesie pełne w świat komiegi” i „zamorskie żywi Niemce” – to tłoczna droga, po której zmierza postęp i nowoczesność.

Rzeka, na której dnie leżą zwalone ruiny wież obronnych i zamków, starożytne budowle porwane potopami i wylewami z brzegów oraz zastępy wojsk, których wojny dawno już dobiegły końca – to z kolei magazyn historii, inny jednak niż ziemia<sup>42</sup>. Z głębin ziemi rzadko przecież cokolwiek samo z siebie ukazuje się nagle na powierzchni; jest to raczej domena stałości i niezmienności, przynajmniej w naszej części świata, dostępna, owszem, archeologom, lecz zakryta przed jej „zwykłymi” mieszkańcami. Rzekę natomiast – co Gloger podkreśla za każdym razem, opisując siedliska prehistorycznych ludzi, rzeczy znalezione przypadkiem przez wieśniaków albo fragmenty budowli odsłonięte niespodziewanie po burzy czy powodzi – rzekę cechuje pewna dynamika w tym zakresie. Jest ona sferą liminalną, przez którą historia niekiedy „przedostaje się” do współczesności – sferą bliskiego sąsiedzowania z dawnością. Nigdy bowiem nie wiadomo, kiedy owej dziewczynie, bawiącej się beztrosko na brzegu, błysnie na piasku kość mamuta i jakie to będzie miało konsekwencje.

Tak więc jawi się Wisła w wierszu Lenartowicza: jako palimpsest, jako struktura piętrowa i dynamiczna. Wszystkie opisane przez niego cechy rzeki warunkują powstawanie oraz trwałość mechanizmów kulturotwórczych, czynią z niej lepszcze, scalające teksty kultury, sposoby życia oraz

<sup>41</sup> Zob. L. Pełka, *Polska demonologia ludowa*, Warszawa 1987.

<sup>42</sup> Zob. M. Janion, *Kuźnia Natury*, dz. cyt.

zarobkowania. Jej fenomen należy zatem rozpatrywać we wzajemnym powiązaniu wszystkich jej nurtów i warstw.

Podobny punkt widzenia można odnaleźć w twórczości Zygmunta Glogera, który, podróżując dolinami rzek, notuje zjawiska nadrzecznego folkloru, przygląda się uważnie codzienności mieszkańców nadbrzeżnych wiosek, rejestruje wszystkie zmiany ufundowane przez rozwijający się przemysł oraz wydłubuje z pokładów czasu najmniejsze drobiny historii. Wyłania się z tych wszystkich obserwacji obraz wieloaspektowego współoddziaływania na siebie rzeki i mieszkańców jej doliny. Gloger odkrywa przy okazji bardzo niezwykłą cechę takich miejsc, jak doliny wielkich rzek, będących niegdyś kolebkami kultur. Czas płynie w nich jakby inaczej, gęściej i spowalnia, ugruntowując ich niezwykłą odporność na zmienne czynniki zewnętrzne, bieżące wypadki, historyczne fluktuacje. Tam, gdzie uwarunkowania przyrodnicze i geograficzne miały decydujący wpływ na powstanie, a następnie rozwój jakiejś kultury, tam nie przestają go one wywierać, o ile ta kultura wciąż trwa. Wpływają, jak wpływały niegdyś, na kształt codzienności, na treść życia autochtonów. A to właśnie codzienność jawi się u Glogera jako zasadnicza treść historii, jej podstawowy budulec. Jego wizja dziejów w mniejszym bowiem stopniu składa się z nazwisk bohaterów, polityków, wodzów, z dat wielkich bitew i wojen, czyli ze zdarzeń tyleż istotnych, co sporadycznych – w większym zakresie wypełnia ją natomiast katalog przedmiotów codziennego użytku, sposoby uprawy roślin, kwestie gospodarcze, elementy obyczaju. Z nich głównie składa się *Encyklopedia staropolska*, Glogerowskie *opus magnum*<sup>43</sup>.

Wszystkie – materialne i niematerialne – znaleziska, ukazujące dawny i obecny sposób życia wspólnoty, stanowią „złote runo” XIX-wiecznego Jazona, ponieważ objawiają łączność poszczególnych warstw jej historii pod „zdarzeniową” warstwą dziejów.

### Ciągłość i zmiany

Obserwacji ukierunkowanych na wszelkie oznaki pradawności kultury nadrzecznej znajdziemy w *Dolinami rzek* niemało. Gloger „łowi” szczegóły, drobnostki, starając się formułować na ich podstawie bardzo ogólne wnioski, dotyczące na przykład duchowości, poczucia piękna i etyki:

<sup>43</sup> Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1-4, Warszawa 1900–1903.

A jednak ta marna garść skorup poniewieranych przez liczne wieki, dowodziła, że w tym zakątku Litwy mieszkali już ludzie w czasach bardzo, bardzo dawnych, że mieli zwyczaj przyrządzania gliny z tuczonym granitem, że umieli wypalać garnki, a kształt ich zastosowywali oczywiście do potrzeb swego życia. Ozdoby wytłoczone na czerepie, to była cząstka ich myśli i pojęć etycznych. Bo ręka jest narzędziem ducha ludzkiego, który już w kolebce swojej cywilizacji, w odludnym zakątku puszczy litewskich, przed laty tysiącem lub dwoma tysiącami, pomimo krwawej walki o byt z drapieżnym zwierzem, dzikim sąsiadem, brakiem żelaza, głodem i klimatem, nie zaniedbał wytłoczyć piętno swoich pojęć etycznych nawet na garnku domowym. (DRz, 36)

Zarazem interesuje podróżnika obecność we współczesnym mu krajobrazie nadrzecznym, jak to sam określa, sposobów życia „na sposób pierwotny”:

Człowiek, o ile żył więcej na sposób pierwotny, o tyle więcej wystarczał sam sobie. Wszak jeszcze dotąd w okolicach zapadłych kraju naszego znajdują się wieśniacy, którzy tylko własną ręką budują sobie domy i robią sami wszystkie narzędzia rolnicze, wykręcają skóry na surowiec, tkają płótno i samodział, plotą łapcie itp., prawie niczego nie potrzebując z miast i fabryk. Jakby echem z zamierzchłych czasów była staropolska przestroga, że każdy szlachcic-rycerz musi umieć ukuć sam sobie miecz i podkowę. (DRz, 38-39)

Przedmiotem obserwacji staje się dla Glogera dosłownie wszystko, łącznie z przewodnikiem – orylem Wiktorem Mazurkiewiczem. W jego przypadku również będą podróżnika interesowały w szczególności te cechy obyczaju czy języka nadniemeńskiego flisa, które są w jakiś sposób archaiczne, gdzie indziej niespotykane lub spotykane sporadycznie, pochodzące jakby z innych czasów, nieobjęte procesami wieloletnich, powszechnych przemian:

W mowie jego było pełno archaizmów i fonetyzmów staropolskich. Wymawiał pewne wyrazy bez dzisiejszej wyrzutni samogłosek, która ujęła polszczyźnie niemało pierwotnej śpiewności. Nie mówił np: przebrnie, ale „przebrynie”, nie zielsko ale „zielisko”. W opowiadaniach swoich używał nieraz zwrotów jędrnych lub poetycznych i przytaczał rozmaite stare przysłowia: „Na wodzie jak na wojnie” — „Pan Bóg zmoczy, Pan Bóg wysuszy” — „Bez wiosła na czółno nie siadaj” itd. (DRz, 48-49)

Gloger zna oczywiście burzliwe dzieje polsko-litewskiego pogranicza. Obserwując jakieś miasto czy miasteczko, często przypomina jego świetność z epoki Piastów lub Jagiellonów, kontrastując ją z obecnym upadkiem –

gołym okiem widać, że historia nie omija doliny rzecznej. Podróżnik zdaje sobie również sprawę z bieżących przemian społecznych i gospodarczych, obejmujących powoli nawet najbardziej „zapadłe” okolice. Rozwija się przemysł, częściej podróżuje się i przewozi towary koleją niż wicinami, kwitnie turystyka. Ten proces przemian widać szczególnie przy porównaniu dwóch wypraw Glogera tą samą rzeką w odstępie wielu lat. Przykład stanowić może podróż z Kowna do Jurborka, którą zamiast czółnem, znany z poprzedniej, grodzieńsko-kowieńskiej wycieczki, odbywa on parostatkiem, malując miasta pogrążone w ruchu, w nieustannej krzątaninie. Jako publicysta Gloger wielokrotnie dał dowód swego zainteresowania nowinkami technicznymi i gospodarczymi, relacjonował wystawy naukowo-przemysłowe, wiedział dobrze, że w świecie szybkich przemian ten, kto za nimi nie nadąży, skazuje się na peryferyjność<sup>44</sup>. Im lepiej jednak rozumiał zachodzące przeobrażenia, tym lepiej zdawał sobie sprawę z konieczności ochrony tego, co jakimś sposobem dotrwało do wieku pary i elektryczności z czasów zamierzchłych, co istnieje już tylko w kilku enklawach – niczym endemiczny gatunek zagrożony wymarciem.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że Glogera najbardziej interesowały rzeczy zmieniające się najwolniej: język, wierzenia, obyczaje, sposób życia. W rzece historii to był dla niego jej główny nurt, zajmujący najszersze koryto i odznaczający się najwolniejszym prądem. W trakcie swych podróży natknął się na wiele takich miejsc. Nawet tam, gdzie nowa koniunktura ekonomiczna narzucała zmiany w organizacji gospodarstwa domowego pod kątem turystyki, nie oznaczało to wcale, że obejmowały one i faktycznie zmieniały życie codzienne mieszkańców domostwa. Wspaniały, spektakularny wręcz przykład tego dziwnego zjawiska stanowiły w latach siedemdziesiątych XIX wieku „hybrydowe” chaty mieszkańców Birsztan – miasteczko, do którego właściwości miejscowych wód przyciągały wówczas coraz więcej kuracjuszy. Gospodarze częściowo przysposobili wprawdzie swe siedziby z myślą o ich potrzebach, ale sami woleli mieszkać „po staremu”:

Dziwnie odrębną postać od wszystkich innych na świecie posiadają litewskie uzdrowiska. [...] Dom ten dzielił się na dwie połowy różne od siebie, jak dzień z nocą. Dniem było mieszkanie schludne, z dwóch pokoi złożone, wybielone, ze świeżo umytą, niemałą wartą podłogą, oczekujące przybycia gości kąpielowych. Okna były tu duże, meble je-

<sup>44</sup> Zob. np. [Z. Gloger], *Wystawa rolnicza w Szawlach we wrześniu 1876 roku*, „Gazeta Warszawska” 1876, nr 211-212 oraz tegoż, *Kilka słów o drobiu*, „Ognisko Domowe” 1876, nr 9.

Grzegorz Kowalski, *Czego szukał Gloger w dolinach rzek?*

sionowe, zwierciadło nad kanapą, łożka wygodne. Do nocy była podobną lewa strona domu, złożona z wielkiej, kurnej izby, z małymi okienkami i ciemnej za nią komory. Na środku tej izby gorzało na trzanie kamiennym ognisko napelniające izbę dymem, który przez otwór w powale dostawał się pod strzechę a stamtąd wychodził na dwór dziurą w szczycie pod stropem. (DRz, 64-65)

[...] Wszystkie domy rolniczych mieszczan zbudowane były na sposób wyżej opisany tj. w połowie kurne, a w połowie dla gości urządzone. [...] Nawet zamożny mieszczanin uparcie mieszka w dymnej izbie, gdzie, jak powiada Aleksandrowicz, dostatek trzymał się ojców jego, a dym nie dopuszczał zarazy i morowego powietrza. Tradycja takich mieszkań jest odwieczna, a i starożytni Grecy musieli mieć podobne, skoro Homer powiada o izbie w zamku Odyseusza, że „oręża rdzewiały w dymie”. (DRz, 66)

[...] Nie przeszkadza to, że lud ten trzymając się uporczywie tradycji zamieszkuje przeważnie chaty kurne i pomimo, że przepisy policyjne w Królestwie już od dawna nakazują murowanie dymników, to jednak w dość dużej wsi Poświętupiach, dwa tylko domy znalazłem (1872 r.) z dymnikami. [...] Do orki używają tu jeszcze sochy, u której na rękojeściach widziałem nasadzone rogi bydłce. (DRz, 70)

Najgłębszy pokład historii – obszar zdominowany przez codzienność, rzeczy powszednie – zdaje się silnie opierać zmianom. Można oczywiście powiedzieć, że pewna zachowawczość cechuje wszystkie społeczności oparte na tradycji. Lecz ze wspomnianych już przyczyn miejsca takie jak rzeki, według wielu krajoznawców i pionierów geografii historycznej, szczególnie sprzyjały „konserwowaniu” pewnych formacji kulturowych. Nie bez powodu archaiczne, niespotykane już elementy obyczaju, sposoby pracy czy hodowli albo unikalne przekazy ustne odnotowywano właśnie na obszarach dolin rzecznych, bagien i błot poleskich lub w górach<sup>45</sup>. Ich przetrwanie warunkowane było nie tylko przez niedostępność, odcięcie komunikacyjne tych obszarów, ale także przez szereg współzależności między formacją przyrodniczą danego terenu – przesądzającą między innymi o typach upraw, strukturze zawodowej – a jego mieszkańcami.

Ów ukryty, najgłębszy, uwarunkowany w największym stopniu przez czynniki naturalne pokład dziejów, który tak fascynował Zygmunta Glogera, to historia „długiego trwania”, zdefiniowana i obrana jako zasadni-

<sup>45</sup> Zob. J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej. 1805–1939*

czy przedmiot badań nauk społecznych dopiero w XX wieku przez Fernanda Braudela<sup>46</sup>.

## Długie trwanie

Przywołanie poglądów twórcy szkoły *Annales* ma tu służyć jedynie ukazaniu pewnego podobieństwa pomiędzy nim a Glogerem w zakresie wrażliwości na pozornie nieistotne szczegóły, rytmy codziennego życia, relację człowieka z przyrodą. Braudel dysponował zupełnie inną świadomością metodologiczną, obowiązywały go ponadto standardy naukowej ścisłości. Z kolei autor *Dolinami rzek* nie próbował budować historycznej dysertacji, ale opowieść. Snuł narrację na podobieństwo rzeki o wielu dopływach, w której nurtach przeszłość dowolnie mieszała się z terażniejszością. Malując panoramę przeszłego i obecnego życia na wybrzeżach wielkich rzek dawnej Polski, próbował jednak pojąć właśnie to, co stało się wiele lat później materialem badań Braudela: głębiny rzeki czasu, esencję dziejów.

Kluczową cechą Braudelowskiego pojmowania historii było rozróżnienie poszczególnych jej poziomów. Najpłytszym z nich, a zarazem stosunkowo najprostszym do postrzeżenia, była historia „zdarzeniowa”, wypełniona ważnymi datami, nazwiskami wodzów i polityków, pełna dynamicznych zmian, fluktuacji. Poziom najgłębszy, najtrudniejszy do zaobserwowania, a przy tym determinujący cały proces historyczny, określał Braudel mianem „długiego trwania” (fr. *longue durée*). Składały się nań procesy najpowolniejsze, najogólniejsze, a zarazem możliwe do pochwylenia jedynie za pośrednictwem „drobinek” historii:

Historyk dociekał, jak i czym uprawiano ziemię, co siano i kultywowano, co i jak ludzie jedli i pili, jak mieszkali, jakie choroby ich trapiły. [...] Wszechstronna ludzka krzątanina, pozornie niezmienna, wypełniała najgłębsze i podstawowe „dzianie się” historii, w jej długim, powolnym biegu. Nad nim niejako w krótszych i szybszych okresach narysowane zostały „koniunktury” i zdarzenia<sup>47</sup>.

<sup>46</sup> Zob. F. Braudel, *La Méditerranée et le Monde Méditerranéen à l'époque de Philippe II*, 1949; *Gramatyka cywilizacji*, przeł. H. Igalson-Tygielska, wpraw. M. Aymard, Warszawa 2006 oraz *Historia i trwanie*, przeł. B. Geremek, przedm. B. Geremek i W. Kula, Warszawa 1971.

<sup>47</sup> C. Bobińska, *Czas i przestrzeń Fernanda Braudela*, „Historyka. Studia Metodologiczne” 1987, t. XVII, s. 33.

Braudelowska koncepcja dziejów operowała pojęciem czasu *historycznego*, który płynie znacznie wolniej od czasu ludzkiego (indywidualnego), operuje miarą stuleci. Czas *historyczny* oznacza „długie trwanie”. Z perspektywy człowieka zajmującego się historią to, co godne odnotowania w *czasie historycznym*, dokonuje się, jak określił to Braudel, „na granicy ruchu”. „Czas historyczny był dla niego [Braudela – G. K.] zarówno przedmiotem badania, formą życia społecznego, formą zbiorowej świadomości, a także kryterium badawczym”<sup>48</sup>.

Główne role na scenie dziejów grały w optyce francuskiego badacza cywilizacje, plemiona, ale także „ci, co nie mają historii”, zwykli ludzie zmagający się z warunkami stawianymi przez przyrodę. Dochodzimy tu do niezwykle istotnego aspektu koncepcji francuskiego uczonego.

Ponieważ na kierunki rozwoju społeczeństw podstawowy wpływ miały czynniki takie, jak warunki naturalne, formy terenu, rodzaje upraw etc., Braudel przykładał do przestrzeni i mapy większą wagę niż „tradycyjni” historycy; przestrzeń, jak pisze Celina Bobińska, konkretyzowała dla niego historię:

[...] Braudel podkreśli „konieczność sprowadzenia każdej rzeczywistości do zajmowanej przezeń przestrzeni”. [...] Ludzi łączy poza wszystkim innym, a raczej przede wszystkim „jedność klimatu, kultury i rytmu życia”. Braudel sądzi, że „mapa też jest modelem” i włącza geografię do dziejów ludzkich.

[...]

Ludzie Braudela żyją na skrzyżowaniu określonego czasu i konkretnej przestrzeni. Na skrzyżowaniu tym rodzą się cywilizacje, struktury i koniunktury. [...] „studium przestrzenne społeczeństwa nadaje mu realności i niepowtarzalności”<sup>49</sup>.

Myślę, że *Dolinami rzek* jest w dużej mierze „studium przestrzennym” społeczeństwa i jego historii, a także rozpoznaniem fenomenu doliny rzeki jako obszaru, gdzie rytmy życia są bardziej zespolone z przyrodą, gdzie w przestrzeni teraźniejszości objawia się jeszcze niekiedy „długie trwanie” czasów zamierzchłych. Obserwacje Glogera dotyczą zresztą w równym stopniu kwestii wpływu rzeki na życie mieszkańców, jak i – szczególnie w przypadku Wisły – oddziaływania nadbrzeżnych społeczności na rzekę. Środowisko przetworzone przez człowieka to wszakże również księga jego losów. Jak bowiem pisał Julian Janczak:

<sup>48</sup> Tamże, s. 35.

<sup>49</sup> Tamże, s. 35-36.

[...] bodaj cała materialna działalność ludzka, przynajmniej jej znakomita część, lepiej lub gorzej jest zakodowana w terenie, w krajobrazie kulturowym, stworzonym całkowicie przez człowieka.

[...] Bywa jednak i tak, że przeszłość zakodowana jest w terenie w sposób bardziej widoczny, niekiedy prawie namacalny [...]. Odnosi się to w ogromnej mierze także do historii rzek<sup>50</sup>.

Z kolei Marek S. Szczepański dokonuje rozpoznania rzeki jako struktury długiego trwania właśnie w myśl założeń Fernanda Braudela:

Taką właśnie strukturą długiego trwania jest – zachowując wszelkie proporcje – rzeka. Jako stały element pejzażu przyrodniczego rzutowała bezpośrednio – i rzutuje nadal, choć w stopniu ograniczonym – na rozwiązania urbanistyczno-architektoniczne miast nadrzecznych, wsi i osad, na ich strukturę zawodową, na układy transportowe i komunikacyjne, wreszcie na rytmy i cykle życia codziennego, a zatem na losy jednostkowe i zbiorowe<sup>51</sup>.

Szczepański stwierdza ponadto, że rzeka, w konsekwencji swojego długotrwałego i niepodatnego na historyczne fluktuacje oddziaływania, staje się elementem konstytutywnym tzw. obszaru podstawowego. Obszar podstawowy definiuje badacz (za Waławem Piotrowskim) jako element struktury przestrzeni szczególnie nacechowany w świadomości jej mieszkańców, wydzielony w ramach przestrzeni społecznej. Obszary podstawowe stanowią fundament tzw. map mentalnych, czyli zbioru trwałych obrazów, przekonań, stereotypów i wyobrażeń przypisanych do określonej przestrzeni przez jej mieszkańców<sup>52</sup>.

Rzeka jako element krajobrazu powoli, lecz niezwykle trwale kształtuje życie mieszkańców jej brzegów. Zarazem jednak podlega mechanizmom „procesu przeobrażania przestrzeni fizycznej w przestrzeń kulturową i antropogeniczną”, kształtującym „społeczne wytwarzanie przestrzeni”<sup>53</sup>. Skomplikowane i wzajemne relacje pomiędzy społecznościami nadrzecznymi a rzeką

<sup>50</sup> J. Janczak, *Nie obejdzie się bez geografii historycznej*, [w:] *Karta kulturowa rzeki. Referaty wygłoszone na sympozjum w Rudach*, 4-5 listopada 1992, red. G. Bożek, Katowice 1993, s. 73. Podkreślenie autora.

<sup>51</sup> M. S. Szczepański, *Socjologia przestrzeni i przestrzeń kulturowa rzeki. Impresje socjologiczne*, [w:] *Karta kulturowa rzeki...*, dz. cyt., s. 27-28.

<sup>52</sup> Tamże, s. 32-33.

<sup>53</sup> Tamże, s. 35-36.

prowadzą do wytworzenia się po latach, czy raczej wiekach, czegoś, co na polskim gruncie Aleksander Wallis ujął jako „obszar kulturowy”: „Przez obszar kulturowy [...] rozumiem określoną funkcjonalnie przestrzeń, która jest przedmiotem intensywnej i długotrwałej interakcji między skupionym na niej zespołem wartości materialnych, estetycznych i symbolicznych a konkretną grupą (społecznością)”<sup>54</sup>.

Jak podsumowuje swe rozważania Szczepański:

Rzeka może i powinna być zatem postrzegana integralnie: nie tylko jako element obszaru i porządku naturalnego [...], obszaru i porządku ekonomicznego [...], ale także jako integralna część obszaru podstawowego i obszaru kulturowego, nasyconego wartościami symbolicznymi, asocjacjami skojarzeń i naznaczonego – nie zawsze uświadamianymi czy werbalizowanymi – związkami emocjonalnymi<sup>55</sup>.

Te ustalenia są dla mnie o tyle istotne, że „długie trwanie” procesów kształtujących nadrzeczną przestrzeń kulturową, konstytuujących pewien dystynktywny obszar kulturowy, jest według mnie tym właśnie, co tak bardzo przyciągało ku rzekom niektórych XIX-wiecznych krajoznawców, co zresztą artykułowali oni, jak próbowałem wykazać, mniej lub bardziej wprost. Szczególnie Zygmunt Gloger, z uwagi na swoją starożytniczą orientację, a także wrażliwość i „czułość” podróżnika-pisarza, zbliżył się do tych, zarysowanych powyżej, nowoczesnych perspektyw oglądu doliny rzecznej<sup>56</sup>.

Można chyba zatem powiedzieć, że jego dzieło to coś znacznie więcej niż zbiór opisów wypraw. Nazwałbym *Dolinami rzek* próbą interdyscyplinarnego, literackiego rozpoznania przestrzeni kulturowej dawnych rzek polskich: ich znaczenia historycznego, mitycznego, gospodarczego, ich roli socjologicznej, ich obecności w literaturze oraz twórczości oralnej. Innymi słowy, jako dzieło historyka, etnografa, archeologa, podróż Glogera stanowi studium zagnieżdżenia rzeki w wyobraźni i życiu codziennym mieszkańców jej wybrzeży. Jako dzieło pisarza zaś jest to wnikliwy ogląd miejsca Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy we własnym imaginariu – i własnej duszy.

<sup>54</sup> A. Wallis, *Informacja i gwar*, Warszawa 1979, s. 17, cyt. za: M. S. Szczepański, dz. cyt., s. 33.

<sup>55</sup> *Karta kulturowa rzeki*, dz. cyt., s. 33-34.

<sup>56</sup> Zob. inne prekursorskie dzieło Glogera: *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1903.

**Bibliografia**

- Bobińska C., *Czas i przestrzeń Fernanda Braudela*, „Historyka. Studia Metodologiczne” 1987, t. XVII.
- Braudel F., *Historia i trwanie*, przeł. B. Geremek, przedm. B. Geremek i W. Kula, Warszawa 1971.
- Burkot S., *Podróż swojaka po swojszczyźnie*, [w:] *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.
- Ceram C. W., *Bogowie, groby i uczeni. Powieść o archeologii*, przeł. J. Nowacki, Warszawa 1994.
- Gloger Z., *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903.
- Gloger Z., *Pisma rozproszone*, t. I: 1863–1876, red. nauk. J. Ławski, J. Leończuk, wstępy: J. Ławski, G. Kowalski, opracowanie tekstów i przypisy G. Kowalski i Ł. Zabielski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy oprac. M. Siedlecki i M. Jurkowska, Białystok 2014.
- Ihnatowicz E., *W dolinach rzek, na szczytach gór. Pozytywiści na szlakach romantycznych wędrowców*, [w:] *Prus i inni. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Ficie*, red. J. A. Malik, E. Paczoska, Lublin 2003.
- Janczak J., *Nie obejdzie się bez geografii historycznej*, [w:] *Karta kulturowa rzeki. Referaty wygłoszone na sympozjum w Rudach*, 4-5 listopada 1992, red. G. Bożek, Katowice 1993.
- Janion M., *Kuźnia Natury*, [w:] *tejże, Gorączka romantyczna*, Gdańsk 2007.
- Kamionka-Straszakowa J., *„Do ziemi naszej”*. *Podróże romantyków*, Kraków 1988.
- Kolbuszewski J., *„Szczęście wiosłem wyliczane”*. *Motyw rzeki w myśleniu symbolicznym i literaturze*, „Rzeki. Kultura – cywilizacja – historia” 1992, t. 1.
- Labuda G., *Rzeki w dziejach narodów (ze szczególnym uwzględnieniem narodu polskiego)*, „Rzeki. Kultura – cywilizacja – historia” 1992, t. 1.
- Owczarz E., *„Drogi, które idą...”*. *O rzekach Kraszewskiego (wstępne rozpoznanie)*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2015, nr 5 (8).
- Piskozub A., *Wielkie cywilizacje rzeczne*, „Rzeki. Kultura – cywilizacja – historia” 1993, t. 2.
- Podróż i literatura 1864–1914*, red. nauk. E. Ihnatowicz, Warszawa 2008.
- Syrokomla W., *Niemen. Od źródeł do ujścia*, Wilno 1861.
- Szczepański M. S., *Socjologia przestrzeni i przestrzeń kulturowa rzeki. Impresje socjologiczne*, [w:] *Karta kulturowa rzeki. Referaty wygłoszone na sympozjum w Rudach*, 4-5 listopada 1992, red. G. Bożek, Katowice 1993.
- Tyszkiewicz K. hr., *Wilija i jej brzegi. Pod względem hydrograficznym, historycznym, archeologicznym i etnograficznym*, Drezno 1871.

Grzegorz Kowalski, *Czego szukał Gloger w dolinach rzek?*

Zygmunt Gloger. *Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, red. nauk. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016; tu szczególnie artykuły B. Noworolskiej („*Dolinami rzek*” Zygmunta Glogera – wartości poznawcze i estetyczne) oraz J. Sikory („*Rzeka*” u Glogera i „*rzeka*” u Miłosza – studium porównawcze).

Grzegorz Kowalski

Łukasz Górnicki Książnica Podlaska Library

### WHAT DID ZYGMUNT GLOGER LOOK FOR IN RIVER VALLEYS?

The article offers a critical reading of Zygmunt Gloger's *River Valleys*. Gloger, a renowned historian, ethnographer and archeologist, is shown as the author of a typically Polish variant of travel discourse. Particularly, the article considers the significance of this prose in the context of Polish literature dedicated to countryside wandering. Countryside wandering is here understood both as part of scholarly research and as a set of assumptions about the relations between people, nature and history. In the course of his deliberations, the author of the article focuses on the narrator – a learned traveler – and draws on the so-called humanistic geography as well as on Ferdinand Braudel's notion of *longue durée*.

**Key words:** rivers, travel writing, countryside wandering, *longue durée*, humanistic geography, Zygmunt Gloger